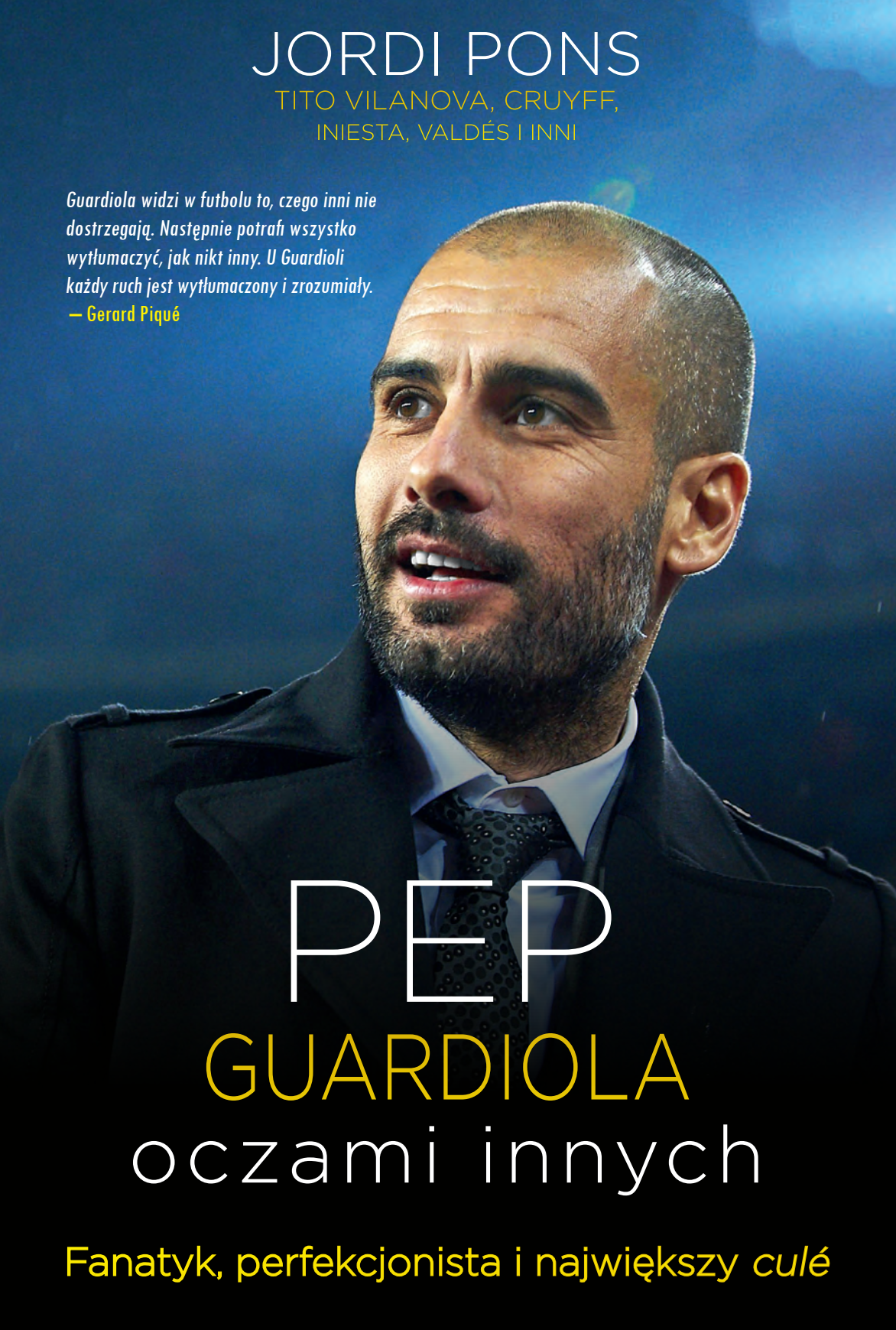


A close-up portrait of Pep Guardiola, looking upwards and to the left with a thoughtful expression. He has a short beard and is wearing a dark coat over a light blue shirt and a patterned tie. The background is a dark, out-of-focus stadium setting with blue light.

JORDI PONS

TITO VILANOVA, CRUYFF,
INIESTA, VALDÉS I INNI

Guardiola widzi w futbolu to, czego inni nie dostrzegają. Następnie potrafi wszystko wytłumaczyć, jak nikt inny. U Guardioli każdy ruch jest wytłumaczony i zrozumiały.

— Gerard Piqué

PEP GUARDIOLA oczami innych

Fanatyk, perfekcjonista i największy *culé*



JORDI PONS

PEP
GUARDIOLA
oczami innych

tłumaczenie
BARBARA BARDADYN

KRAKÓW 2012

WSZYSTKO MA SWÓJ POWÓD

Wiele razy planowałem napisanie książki, ale nigdy się na to nie zdecydowałem. Trudno było połączyć dziennikarską pracę w COMRàdio z pisaniem, zwyczajnie, z powodu małej ilości wolnego czasu, jednak Josep Guardiola oraz to, kim jest i co reprezentuje, jest wystarczająco ciekawe, by się w to zagłębić. Jak powiedział mi kiedyś sam Pep: „Jeśli pisanie książki sprawia ci radość, na pewno wszystko pójdzie dobrze”. Jest to jedna z zasad, jaką on sam kieruje się w życiu. I ma rację. Ta kompilacja rozmów z osobami z otoczenia Josepa została obmyślona i przygotowana z wielką radością. W ciągu dnia, w nocy, w hotelach, w redakcji... Jakiegokolwiek miejsce było dobre, żeby zabrać się do pracy. Żyłem tym szalonym rytmem przez wiele miesięcy. Połączenie codziennej pracy w radiu z redagowaniem książki, tak by nie ucierpiało na tym ani jedno, ani drugie, było wielkim wyzwaniem. Podróże, transmisje z meczów Barcelony i pisanie było czymś wyjątkowym, co oscylowało wokół przyjemności

i totalnego zamieszania. Doświadczenie intensywne i przytłaczające, ale zarazem wzmacniające. Przywilejem było dla mnie przeżywanie każdego dnia, każdej chwili, przez długie miesiące, razem z tą wielką drużyną.

Postanowiłem, że książka nie będzie biografią Guardioli, lecz dziennikarską pracą o tym, w jaki sposób jego otoczenie, z przeszłości i teraźniejszości, odbiera go i pamięta. Są to rozmowy o Guardioli. Przeczytacie co opowiada rodzina Pepa, a zrozumiecie wiele z zasad, które wpaja jako trener. Wartości takie jak skromność, pracowitość, dyscyplina, wytrwałość i szacunek mają korzenie w jego rodzinnym domu w Santpedor. Dowiecie się jaki był i jest jako brat, człowiek, piłkarz i trener. To, jakim jest mężem i ojcem, zostawimy na inną okazję. Te sprawy są zbyt osobiste...

Przejdziecie się po La Masii; po szkole, w której się uczył; zajrzycie do gabinetów wszystkich jego trenerów z czasów zawodowej kariery. Wszystkich z wyjątkiem jednego, sir Bobby'ego Robsona. Próbowiałem – i zarówno jego sekretariat, jak i mój przyjaciel Joan Poquí z „El Mundo Deportivo” wielokrotnie czynili starania – ale, niestety, choroba zabrała go wcześniej...

Są tu wypowiedzi wielu osób będących wzorcami dla Guardioli. Dla wszystkich zabrakłoby miejsca w tej książce. Mówią o nim piłkarze, koledzy z drużyny, byli zawodnicy, dyrektorzy... Znaczące chwile, przeżycia, odczucia, analizy, sukcesy, porażki... Czas po odejściu z Barcelony, sprawa rzekomego dopingu...

Cel jest jeden: wiedzieć, dlaczego Josep jest taki, jaki jest. Dlaczego mówi to, co mówi i robi to, co robi. Wszystko, dzięki

spojrzeniu bliskich i nieco dalszych mu osób, przyprawione jest tym, czego sam doświadczyłem w ciągu ostatnich piętnastu lat, oglądając Barcelonę na wszystkich meczach, treningach, przeżywając triumfy i porażki.

Ta książka jest zbiorem fragmentów prywatnego i zawodowego życia Josepa Guardioli. Opowiada o tym, czym był jego pomysł, filozofia gry odważnej, wyjątkowej, stosowanej rygorystycznie ze wszystkimi szczegółami, która przeszła ewolucję, odkąd praca Johana Cruyffa stała się punktem zwrotnym w historii Barcelony.

Pep to człowiek skryty, inteligentny, metodyczny, skromny, odnoszący się z szacunkiem, zabawny, ironiczny, pełen pasji. No i *culé*, zagorzały *culé*! On kocha Barcę. Osobowość Guardioli, jego odwaga, pojmowanie drużyny jako kolektywu – to wszystko przyniosło Barcelonie *katharsis*. Odrodzenie po erze Rijkaarda. Wszystko ma swój powód...

**DYREKTORZY,
SZTAB SZKOLENIOWY
I REPREZENTANCI**



Pep Guardiola i Tito Vilanova. Znają się jeszcze z czasów La Masii.

TITO VILANOVA

asystent Pepa Guardioli (2007–2012)
obecnie trener pierwszej drużyny FCB

**„Wizualizowaliśmy osiemdziesiąt albo
dziewięćdziesiąt akcji, żeby przygotować strategię”.**

Nie ma cech ani Johana Neeskensa, ani Henka ten Cate, jest przyjacielem Guardioli i też uzależnił się od futbolu, wie wszystko na temat strategii. Nazywa się Francesc, co nie ma nic wspólnego z Tito. Ten przydomek nadał mu brat, który źle wymawiał jego imię. Nazywano go Cesc albo „Vila”, jednak on ostatecznie wybrał Tito. Jako piłkarz grał w młodzieżowych drużynach Barcelony, w Figueres w Segunda División, w Badajoz, Mallorce, Lleidzie, Elche i Gramenet, poza tym był dyrektorem sportowym Terrassy. Później został prawą ręką Guardioli w szatni Barcelony. Wreszcie udało nam się znaleźć chwilę, żeby porozmawiać. Terminy są wypełnione, zwłaszcza jego. Zobowiązania i zapal, jaki wkłada w prowadzenie drużyny Barcelony, nie zostawiają mu wiele czasu na inne rzeczy.

Tito Vilanova od razu chce wiedzieć, ile czasu potrzebuję, ponieważ musi przygotować mecz z Sevillą. Chociaż rozumie,

że książka o Guardioli jest dobrym powodem, aby na chwilę się zatrzymać, przygotowanie meczu to naturalnie priorytet. Oczywiście. Mówię to, ponieważ odnoszę wrażenie, że cierpi podczas naszej rozmowy, bo czas mu ucieka, ale także dlatego, że „nie jest łatwo rozmawiać o kimś”.

Pierwsze wspomnienia, jakie ma na temat Guardioli, sięgają czasów La Masii. „Nie graliśmy razem, ponieważ on przyszedł trochę później niż ja. Kopaliśmy zatem piłkę na trawie ogrodu La Masii, kiedy akurat nie było treningu. Zawsze grał ze starszymi od siebie, jak Guillermo Amor, i już wtedy było widać, że zajdzie daleko. Był bardzo szybki, w przeciwnym razie nie mogłby z nami grać”.

Tito Vilanova i Pep Guardiola od dawna są przyjaciółmi. Potem zostali trenerami Barcelony B. „Pep jest człowiekiem bardzo odpowiedzialnym, swój zawód traktuje z prawdziwą pasją. Szczerzy, bardzo skromny, pokazał to na boiskach Tercera División. Zawsze prosił o rady, nawet trenerów, którzy nigdy nie stąpali na boisku w Primera División, tak jak on. Guardiola emanuje tymi cechami, jest pełen pasji, zawsze chce wygrywać. Jeśli się przegrywa, nie ma wymówki, to nasza wina, to my jesteśmy odpowiedzialni. Pamiętam, że na początku pierwszego sezonu powiedział mi – nie w formie rady, ponieważ on nie jest osobą od udzielania rad, lecz jako swego rodzaju punkt wyjścia – że musimy robić to, co uważamy, że powinniśmy robić, musimy wdrażać nasze idee, a później zobaczymy czy będziemy wygrywać, czy przegrywać, ale będziemy to robić na swój sposób”.

Jak można zauważyć, osobowość jednego i drugiego nie pozostawia żadnych wątpliwości. Odnoszę wrażenie, że nawzajem doskonale się uzupełniali – oni obaj i pozostały sztab

szkoleniowy: Juan Carlos Unzué – trener bramkarzy, Emili Altimira, Paco Seirul-lo i Lorenzo Buenaventura – trenerzy przygotowania fizycznego, nie zapominając o Domèneku Torrencie i Carlesie Planxarcie, którzy przygotowywali raporty na temat rywali oraz nagrania wideo.

Metoda jest oczywista: wszyscy dodawali coś od siebie, Guardiola słuchał, również wnosił coś nowego, to jasne, ale przede wszystkim decydował. „Pep ma ogromną wiedzę. Kiedy przestał grać, zaczął podróżować, by rozmawiać z wieloma osobami ze świata futbolu, trenerami, piłkarzami. Za tym stoi całe jego przygotowanie, oczywiście oprócz tego, czego nauczył się jako piłkarz. Jest osobą bardzo otwartą na wiedzę, zawsze nas słuchał, a potem decydował. Wiele razy podczas meczów widziałem coś, co trzeba skorygować, i mówiłem mu o tym. Czasem bywało tak, że dostrzegł to już wcześniej, a czasem nie. To samo robił Unzué z łoży i potem wyjaśniał w przerwie. Nigdy nie spieraliśmy się z powodu meczu. Zawsze wysłuchaliśmy nawzajem swoich racji. Kiedy wszystko układało się pomyślnie, nie było wiele czasu, żeby się tym cieszyć. Jeśli coś szło źle, po meczu już zastanawiał się jak skorygować błędy i uniknąć problemów, by poprawić grę drużyny. Na początku nie był przyzwyczajony do pracy z obrazem. Nauczyłem go tego i natychmiast potrafił to wykorzystać”.

Ciekawa historia z tymi filmami. Uważam, że to podstawa we współczesnym futbolu. Van Gaal już wiele lat temu używał zapisów wideo w Barcelonie, więc to normalne widzieć na różnych stadionach współpracowników Guardioli ubranych w dres, z kamerą i statywem. W pierwszym sezonie, razem z kolegami po fachu, w strefie przeznaczanej dla mediów na

stadionach, na trybunie, oprócz kabli, komputerów, rytuałów, nerwów, dobrego humoru, zimna i gorąca natykaliśmy się na łowców obrazków ze sztabu szkoleniowego Barcelony. Ludzie na nich patrzą. Zastanawiają się, kim są. Ich pracę widać jedynie w szatni, ale warta jest góry złota.

„Guardiola i ja przeglądaliśmy nagrania, które nam przygotowywali. Domènec i Carles wybierali od osiemdziesięciu do dziewięćdziesięciu akcji, żeby przygotować strategię. Kiedy już je dostawaliśmy, dokonywaliśmy nowej selekcji, edytowaliśmy i pokazywaliśmy piłkarzom. Taki film trwa od czterech do pięciu minut. Chodzi o to, żeby znaleźć słaby punkt rywali i przygotować akcję, która wyrządzi im krzywdę. Nie ma innego sekretu. W jednej strategicznej akcji jest jeden albo więcej zawodników, którzy to wykonują, a pozostali muszą dezorientować. Jednym z kluczy do dobrego rozpracowania drużyny jest właśnie strategia. Musisz mieć pewną filozofię, pomysł na grę, dobrych piłkarzy, najlepszych, jeśli jest to możliwe, ale nawet jeśli chcesz mieć korzyść ze stałych fragmentów gry, strategia jest środkiem nieodzownym. Dzięki temu pod koniec sezonu masz dużo punktów”. Barça ją ma, oczywiście, że ją ma!

Czasem próbuję sobie wyobrazić, jak wyglądała taka przedmeczowa odprawa Guardioli; zapłaciłbym, żeby w niej uczestniczyć. Gdybym mógł, wybrałbym odprawę przed spotkaniem Barça – Real Madryt. Już na samą myśl dostaję gęsiej skórki, nie przesadzam! Kiedy słuchało się go na konferencjach prasowych, nabierałem ochoty, żeby zacząć się rozgrzewać. Przekonywał mnie, wierzyłem mu. Gdybym był piłkarzem, wyszedłbym i gryzł trawę, robiłbym wszystko co trzeba.

Przyznaję, jestem *guardiolistą*. Istnieje pewne podobieństwo między konferencjami prasowymi i tym, co Guardiola chce przekazać swoim piłkarzom. On sam przyznaje, że wykorzystuje konferencje, aby dotrzeć do zawodników za ich pośrednictwem. Widzicie już, że Guardiola posługuje się wszystkim, żeby przygotować dobre danie. Dlaczego nie?

Tito Vilanova uważa, że Pep robił różnicę w przerwach spotkań. „Jak nikt potrafi czytać mecze, wszystko dostrzega od razu i natychmiast reaguje. Błyskawicznie przekazuje piłkarzowi to, co powinien zrobić, a czego nie. Inni trenerzy się blokują, on bierze na siebie presję danej chwili. Odprawy przedmeczowe odbywały się w hotelu, jeśli mecz rozgrywany był na wyjeździe, albo w sali audiowizualnej na Camp Nou, jeśli graliśmy u siebie. Najpierw piłkarze oglądają wideo. Wskazuje się mocne strony rywali i w jaki sposób wyrządzić im krzywdę. Ujawnia się strategię, naszą i przeciwnika. Przed wyjściem przekaz jest motywujący, Guardiola nie zwykł krzyczeć, nie potrzebuje tego. Taktyka Pepa polegała na przekonaniu piłkarza, że wszystko, co mu się mówi i co sztab szkoleniowy dla niego robi, jest dla niego dobre, służy temu, by prezentował się lepiej. Kiedy piłkarz widzi, że to wszystko mu się przydaje, stosuje zalecenia na boisku i cieszy się grą”.

„Ławka trenerska to już inna historia. Mógł być zły, gestykulować, ale Pep taki jest. Kiedy był piłkarzem, tak samo zachowywał się na polu gry. Nie jest w stanie spokojnie siedzieć, wszystko bardzo przeżywa to, wielkim pasjonatem. Mecz się toczy, nie ma już sali audiowizualnej ani pokoju hotelowego”.

„Moim zdaniem dokonanie kilku zmian w codziennej rutynie było bardzo trafnym posunięciem. Na przykład wyjazdy

w dniu meczu. Początkowo było dużo słów krytyki, mówiło się, że pewnego dnia nie dojedziemy. Potem okazało się, że wszyscy są zadowoleni i mniej zmęczeni. Tak samo jest z unikaniem zgrupowania w dniu poprzedzającym mecz. Robimy to bardzo sporadycznie. Czasem po półtora dnia zgrupowania człowiek wychodzi z hotelu zmęczony. Dokładnie tak samo jest z dbałością o odżywianie. Piłkarz zdany jest na swoje ciało. Kiedy jest ono twoim narzędziem pracy, musisz się o nie troszczyć, musisz być odpowiedzialny i postępować jak profesjonalista. Dlatego właśnie jemy śniadanie w ośrodku treningowym albo na Camp Nou. Bardzo dużą wagę przywiązujemy też do pracy taktycznej. Z drugiej strony, każdy piłkarz musi chodzić do siłowni. Dla Pepa wszystko to było oczywiste od pierwszej chwili”.

Vilanova przyznaje, że nie wie, skąd wziął się ten mit, iż Guardiola rekomendował lektury piłkarzom. „Ledwo wystarczało nam czasu, żeby zrobić wszystko, co musieliśmy. Nie wiem, jak pojawiła się taka informacja. Owszem, w Barcelonie B stawiał obiad po trzech wygranych meczach, ale to co innego, tam grają bardzo młodzi chłopcy. Pewnego razu przygotował wideo z golami i akcjami Barcelony B z muzyką w tle, żeby ich zmotywować. Nie wiem, skąd się wzięła cała reszta”.

„Bardzo często Pep i ja przez dwa albo trzy tygodnie nie wchodziliśmy do szatni piłkarzy. To jest ich teren. Pojawialiśmy się tam, kiedy było to konieczne”.

* * * * *

Na wypadek gdyby ktoś miał wątpliwości, sztab szkoleniowy Barcelony jest przykładem: nie wystarczy sama jakość i umiejętności, potrzebna jest systematyczna, codzienna praca.

